We Lwowie — Piątek dnia 15 Maja 1903. Rok XLIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 10 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wrzenie w południowej Rosyi.

(Od naszego korespondenta kijowskiego).

Kijów 11 maja.

Pomimo czujności żandarmów, pomimo ciągłych i nieustannych aresztowań, komitet rewolucyjny, czyli, jak się sam mieni, kijowski komitet rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi, istnieje wciąż i funkcyonuje po swojemu, zbierając i podburzając robotników i wydając systematycznie swoje proklamacye. Niejednokrotnie żandarmeryi już się zdawało, że ma cały komitet w ręku, odkrywała już i konfiskowała tajne drukarnie, a tymczasem po kilku dniach ukazywała się nowa proklamacya, złożona takiemi samemi czcionkami, odbita sposobem ręcznym, opatrzona czerwoną pieczątką komitetu.

Pierwszej niedzieli maja (dnia 20 kwietnia według starego stylu) komitet urządził wielkie demonstracye socyalistyczne. Zebrał się na Kreszczatyku tłum, który przeciągał przez ulicę. Tu i owdzie pojawiły się czerwone flagi. Policya w tejże chwili powydzierała flagi niosącym, a dalszy przebieg demonstracyi był taki:

Wojsko otacza tłum i odprowadza go do gmachu rot aresztanckich przy bulwarze bibikowskim, gdzie jest wielkie podwórze. Tu spisują nazwiska demonstrantów, najgorętszych aresztują, resztę wypuszczają na wolność, poczem ulegają oni jakiejś karze, wymierzanej bez sądu, drogą administracyjną, a wynoszącą od paru tygodni wieży do kilku lat zsyłki do wschodniej gubernii państwa.

W zeszłym i zaprzeszłym roku demonstracye były szczególniej ożywione i liczne, gdyż przyłączali się do nich studenci politechniki i uniwersytetu, którzy zsolidaryzowali się z socyalistami. Tłumy były wielkie, doszło do silnych starć pomiędzy policyą a tłumem, jeden komisarz policyjny został raniony w głowę, jeden student pobity tak silnie, że go bez duszy do szpitala odniesiono.

W tym roku w zakładach naukowych cicho. Młodzież nie jest zadowolona ani z Zengera, ani z przepisów, które tylko po części zaspokoiły jej życzenia, ale do czasu siedzi spokojnie. Komitet zocyalistyczny jednak postanowił obejść się bez studentów i urządzić demonstracye na własną rękę.

Rozrzucono proklamacyę p. t. „Do wszystkich mieszkańców Kijowa. Wezwanie do demonstracyi majowej". Proklamacya opiewa między innemi, że w r. 1894 nastąpiło w Rosyi panowanie, które wydało odrazu wojnę „marzeniom bezsensownym" (słowa przemówienia do deputatów z całego państwa, składających życzenia z powodu koronacyi), marzeniom, że nastąpi w Rosyi panowanie prawa i porządku i zamieni nakoniec panowanie nahajki i wziątku, że i w Rosyi będzie można kiedyś wierzyć, myśleć i mówić według własnego przekonania, a nie podług wskazówek władzy, że i w Rosyi chłod i głód, 12—14 godzinny dzień roboczy, zepsute powietrze warsztatów, nie należy do głównych podstaw życiowych. Wojnę tę rząd Mikołaja II. prowadzi z tą samą energią, co i rząd jego „niezapomnianego ojca", chociaż być może bez tej ostrożności i konsekwencyi. „Dokąd prowadzi ta polityka? Jakie są prawa obywatela w Rosyi?" pyta proklamacya i przytacza trzy wypadki ostatnich dni, mające dowodzić, że w Rosyi każdy prystaw policyjny i sprawnik, każdy sędzia śledczy i prokurator, nie mówiąc o żandarmskim oficerze, może bezkarnie czynić, co mu się podoba i pastwić się nad osobą i mieniem swego osobistego nieprzyjaciela

każdego, kto mu się nie podoba. Wypadki te są następujące: W Tichoreckiem na Kaukazie sędzia śledczy Jussen, nie mogąc inaczej zdobyć wzajemności pewnej dziewczyny, imieniem Zołotowa, kazał ją aresztować, oskarżając o kradzież, zgwałcił ją i oddał na pastwę żołnierzy policyjnych, po czem dziewczyna otruła się. W Wiatce policya udała się w nocy do mieszkania pewnej inteligentnej panny, a jej narzeczonego, który stanął w obronie niewinnie prześladowanej, oddała pod sąd za znieważenie urzędnika, pełniącego obowiązki służby. W Kijowie pewien doktór, otrzymawszy policzek od obrażonej przez siebie damy, przy pomocy jenerała żandarmów Nowickiego, zamknął ją w szpitalu obłąkanych, gdzie prof. Sikorski, w charakterze przysługi koleżeńskiej, przetrzymywał nieszczęśliwą, póki nie dostała suchot. „Oto fakty, woła proklamacya, dowodzące, jakie bezprawia dzieją się u nas, dzięki samowładztwu". Proletaryat rewolucyjny w wielu miejscach, w Kijowie w szczególności, wstąpił na drogę walki z samowładztwem, domagając się swobody politycznej dla Rosyi. „Jeżeli w innych warstwach naszego społeczeństwa są zdrowe siły, to przyłączy się ono do antyrządowej demonstracyi proletaryatu i przeciągnie po ulicach Kijowa pod hasłem: „precz samowładztwo! niech żyje wolność polityczna!"

W kilka dni potem komitet rewolucyjny odwołał demonstracyę, naznaczoną na 20 kwietnia (starego stylu a pierwszej niedzieli maja n. s.). Nowa proklamacya nosi nagłówek: „Komu jest potrzebny pogrom żydów?" „Rząd — odpowiada ona — wiedząc, że naród cierpi, gnębiony przez kapitalizm i porządki policyjne naszego niegodnego rządu, boi się, że lud zrozumie przyczynę swoich nieszczęść i obruszy się z całą siłą na samowładztwo i otrzyma możność walczenia z kapitalizmem. Wobec tego, rząd, korzystając z ciemnoty i zabobonności ludu, wskazuje mu wroga tam, gdzie go nie ma i czyni naród żydowski odpowiedzialnym za grzechy istniejącego porządku. Rząd pozwala na pogromy żydów i czasami sam je urządza. Tak było w Kiszyniowie. Gubernator zrobił wszystko, aby pogrom miał miejsce. Policya nie rozpędzała tłumu i sama zachęcała do rozbojów, mówiąc: „bij żydów!" Następne fakty dowodzą, że cała historya była dziełem rąk policyi: 1. dla urządzenia pogromu byli wysłani ajenci policyjni a w tej liczbie jeden dobrze znany w Kijowie, 2. były rozrzucone proklamacye, sfabrykowane przez policyę, 3. telegram z Petersburga, rozkazujący gubernatorowi stłumić rozruchy, był przetrzymany 16 godzin, 4. gubernator groził żydom jeszcze większym pogromem, jeżeli nie przestaną dowodzić, że rozruchy były wywołane przez władze miejscowe i 5. na trzy dni przed rozruchami deputacya żydowska prosiła gubernatora o przyjęcie odpowiednich środków. Precz nienawiść rasowa! Precz samowładztwo, obłudnie mieniące się chrześcijańskiem, a lejące krew ruskiego proletaryatu!" W końcu komitet odkłada demonstracyę, naznaczoną na 20 kwietnia (st. st.)

Proklamacye powyższe są bardzo charakterystyczne i dają dobre pojęcie o tak zwanej socyal-demokratycznej partyi. Przedewszystkiem podszywa się tylko ona pod socyalizm, proletaryat i interesy ekonomiczne i każdy nieuprzedzony pozna łatwo, że to nie są socyaliści prawdziwi, ale wolnomyślni, nieprzyjaciele samowładztwa, stronnicy konstytucyi. Jak na całym świecie, stan trzeci, głodna, ambitna i pragnąca władzy inteligencya, usiłuje przy pomocy proletaryatu zdobyć [illegible]

oszukała we Francyi i wszędzie. W partyi tej rej wodzą żydzi, którzy na konstytucyi, zniesieniu przywilejów mogą tylko zyskać. W zaburzeniach uniwersyteckich na pierwszym planie stoją zawsze żydzi, oni to przeważnie popierają pocichu finansowo całą agitacyę. Na kilka dni przed Wielkanocą w Kijowie aresztowali żandarmi w pewnem mieszkaniu aż trzydziestu kilku krawców, żydów wyłącznie, którzy w nocy szyli czerwone flagi na demonstracyę 20 kwietnia (st. st.)

Sojusz pomiędzy konstytucyonistami i robotnikami nie jest ani ścisłym, ani szczerym. Robotnik przy całej swojej prostocie, czuje, że jego przyjaciołom nie chodzi o niego bynajmniej i że sam właściwie nie ma prawa narzekać na rząd. Bo „samowładztwo" jest wyrozumialszem i łaskawszem dla robotników, niż niejeden rząd konstytucyjny. Pozaprowadzało normalne dnie robocze, skasowało robotę nocną, usunęło z fabryk dzieci, ograniczyło pracę kobiet, postawiło nakoniec inspektorów fabrycznych, którzy są z małymi wyjątkami socyalistami do szpiku kości i prawdziwymi trybunami robotniczymi i w razie sporu między pracodawcą i robotnikiem, zawsze stoją po stronie tego ostatniego. Konstytucyonaliści opierają się nie na robotnikach, jako takich, lecz na malkontentach, jakich nie brak w sferze robotniczej, nie mogących nigdzie zagrzać miejsca, mniej zdolnych, próżniaków.

Rząd zrozumiał dobrze, że robotnicy są siłą i uprzedził wrogie sobie elementy, skaptowawszy na swoją korzyść tę siłę. Wypadki nadużyć, jakie opowiadają proklamacye, nie są w stanie poruszyć robotnika. Że tam gdzieś urzędnik zgwałcił dziewczynę — to i cóż? będą go sądzić przysięgli i poślą na Sachalin, że u kogoś zrobiono rewizyę w nocy: wielka rzecz... — kombinuje robotnik. — *Habeas corpus* to taka subtelna rzecz, że robotnik nie pojmuje jej jeszcze dobrze...

Nie robotnicy przecie, nie konstytucyonaliści biją żydów. Jest jeszcze w Rosyi cały świat, znany zaledwie powierzchownie, świat, odkryty i opisany przez Gorkiego, „bosiacy". Czerń bez określonego mieszkania, nazwiska, paszportów, koczująca przez całe życie z jednego miejsca na drugie, a lubiąca nadewszystko miasta portowe. To państwo w państwie, druga sicz zaporozka, nie znająca rodziny, tylko rycerzy płci obojej, stanowiąca towarzystwo, podlegające własnym prawom i obyczajom. Ci ludzie znają tylko jednego pana: wódkę. Na wszystkie inne klasy ludności patrzą z nienawiścią i ten, kto umie je poruszyć, zaprowadzi ich dziś na żydów, jutro na rząd, pojutrze na demokratów i ogłoszą za wroga każdego, co ma własne mieszkanie.

Zapomniany.

Przeciw strajkom rolnym.

Lwów 14 maja.

O szkodliwości dla włościan stawek rolnych pisze kołomyjski dwutygodnik ludowy *Russkaja Rada* w artykule p. t. „O chłopskich Strajkach", co następuje:

„Ukraińskie, rewolucyjne gazety, wychodzące we Lwowie, które bywają rozrzucane pomiędzy ludem a osobliwie na Podolu, husiatyńskiem, w zaleszczyckiem i po innych powiatach naszego kraju, chciałyby koniecznie sprowadzić na nasz biedny i łatwowierny lud jeszcze większą biedę, jak była zeszłego roku z powodu strajków chłopskich w czasie żniw. I my przypuszczamy, że im się uda tu i tam płytkich i durnowatych ludzi namówić do strajku, choć już nie w takiej sile, jak był w zeszłym roku, bo dość ludzi nacierpiało się i jeszcze cierpią po kryminałach za głupią swą robotę.

„W czasie zeszłorocznego strajku nasza gazeta *Rus. Rada* doradzała ludziom, aby nie strajkowali w żniwa, bo jak to wygląda, jak to się zgadza z tem, co każdy chrześcijanin, czy Rusin czy Mazur codziennie odmawia dwa albo 3 razy, „Chleba naszego codziennego daj nam dzisiaj", a skoro Pan Bóg dał chleb, to ty Iwanie czy Piotrze czy Maćku nie chcesz go zbierać; — jakiegoż ty chcesz chleba? Możeby ty chciał leżeć brzuchem do góry, z gębą na ścieżaj otwartą, a Pan Bóg żeby był tak łaskaw i rzucał ci z nieba wprost mannę i ty nią żył? Takiego ty chleba chcesz?!... Ehe, niema teraz już manny, a ty nie żyd, ale chrześcijanin, ale i żydom manna nie spada już z nieba..." „Otóż skoro tak jest, to wyrzućcie z „Ojczenaszu" tę modlitwę o chleb codzienny i wstawcie w to miejsce: „Daj nam Panie strajków", abyśmy się walali po kryminałach. Czy tak panowie gazdy? — My sądzimy, że nie tak wy uczynicie przy tegorocznych żniwach!

„Już zeszłego roku pisaliśmy wam, że strajki są dowolne (swobodne), ale w granicach prawa, tj.: skoro nie chcesz iść na robotę, to nie idź, nikt cię za uszy nie będzie ciągnął; lecz abyś ty miał stanąć na drodze i innych robotników nie dopuszczać do roboty, albo abyś robotników już na łanie pracujących bukiem rozganiał i im przeszkadzał w ich robocie i w ich zarobku, o! to już inna rzecz, to już za to kara i ostra kara na ciebie spadnie!...

„Za tę naszą przestrogę uraczoną została nasza redakcya (R. *Rady*) ze strony agitatorów strajkowych nieładnemi słowami ustnie i piśmiennie; lecz my im wybaczamy, gdyż oni sami nie wiedzą, co czynią. Młodzi zapaleńcy, może być, i ze szczerej przychylności dla ludu roboczego, wywołali strajki, lecz oni nie zastanowili się nad tem dobrze, czy ten strajk będzie prowadzony w granicach prawa, czy przejdzie w przemoc i gwałt, a dalej, czy on, ten strajk polepszy dolę ludu pracującego, czy nie. Gdyby się oni byli dobrze zastanowili, to napewno nie byliby podmawiali do strajku głodnego ludu. Oni sądzili, że dziedzicowie i dzierżawcy przerażą się i podwoją płatnię robotnikom, a tymczasem rzecz inny wzięła obrót; zamiast pomocy oni więcej szkody i męki nadziałali niż korzyści i ulgi. Młodzi zapaleńcy naczytali się pełno o strajkach robotników fabrycznych w Belgii, we Francyi, w Niemczech, we Włoszech, a po części i w naszej Austryi, gdzie częścią wygrali, a częścią i przegrali. Strajkarze wygrali tam, gdzie strajk obchodził się spokojnie, bez przemocy i gwałtów, a przegrali wszędzie tam, gdzie strajkujący występywali przeciw przepisom prawa, dopuszczali się nieporządków, gwałtów na ludziach i przedmiotach, tam rządy musiały używać siły wojskowej, aby takich strajkarzy podporządkować pod prawo. Wynik tego był taki, że w wielu miejscowościach popłynęła nieraz krew niewinna, miały miejsce kalectwa a także i śmierć. A czy to mądrze?! — Zresztą ci fabryczni strajkarze mają na czas strajków zapewnione utrzymanie, tj. mają w swych własnych kasach złożone pieniądze, a gdy nastanie strajk, wówczas oni pobierają dzienną płatnię taką, jaką zarabiali; otoż im dobrze strajkować, a nasi robotnicy, nasi strajkarze od kogo otrzymają zapłatę za strajki? Może od agitatorów strajkowych? Nie, bo ci agitatorzy sami nic nie mają i jeszcze od strajkujących by wzięli."

„Zresztą już dziś przewódcy socyalistów, jak poseł Daszyński i inni głoszą, żeby strajków nie wywoływać, póki wszyscy robotnicy nie będą na modłę socyalistyczną zorganizowani, bo powiada, że robotnicy przez strajki daremnie cierpią i tracą zaufanie do partyi socyalistyczno-rewolucyjnej, która teraz organizuje się z pośród zbankrutowanych studentów, pisarczyków, nierobów i rozlicznej drani, aby przewodzić podobnym sobie nierobom wiejskim".

„Czy będą tego roku podczas żniw u nas strajki, czy nie, tego my nie wiemy, atoli obowiązkiem naszej gazety było rozjaśnić tą sprawę, aby łatwowierny lud nie był narażony na straty, areszty i kryminały".

Do tych prostych a rozumnych słów ruskiego pisma ludowego nie mamy nic do nadmienienia, chyba tylko możemy skonstatować, że także rozsądna część prasy ruskiej, w szczególności ludowej podziela to zdanie, iż robota agitatorów strajków rolnych i jej następstwa w pierwszym rzędzie ludowi roboczemu niepowetowane wyrządzają szkody. Narażają też na straty i właścicieli większych obszarów; ci atoli w obronie własnego mienia i istnienia potrafią znaleźć środki legalnej, a skutecznej obrony przeciw przemocy i gwałtom. Zresztą i najbardziej zbałamuceni z pomiędzy włościan poznają się wreszcie na szkodliwości rozkładczej roboty agitatorów i przekonają się, że najlepszą rękojmią dobrobytu małego czy wielkiego rolnika jest tradycyjna harmonia chaty z dworem.

Nad sprawą wychodźctwa

dyskutowała wczoraj komisya ugodowa Izby poselskiej.

P. Szileny (młodoczech) domagał się pomnożenia konsulatów austro-węgierskich w Rosyi i rosyjskich w Austryi, popierając to naprężonymi stosunkami ekonomicznymi pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Austryą i Rosyą z drugiej. Mowca domagał się też popierania wykształcenia młodzieży kupieckiej w interesie eksportu.

P. Žitnik (Słoweniec) podnosił konieczność uregulowania emigracyi w drodze ustawy, z tem, że emigracyę z Austryi powinno się skierować na Tryest.

P. Lecher bronił austro-węgierskie konsulaty zawodowe przed ogólnymi a nieuzasadnionymi zarzutami i podnosił z uznaniem ich działalność. Przestrzegał przed licznem zatwierdzaniem konsulatów honorowych, wskazał na szkody, jakie ponosi austro-węgierski eksport przez jednostronny nacyonalizm i wrogie stanowisko szerokich kół krajowych wobec niemieckiego języka światowego. Wystosował do rządu zapytanie, jak należy się pod względem prawno-państwowym zapatrywać na ostatnią w sprawie cukrowej misyę do Londynu dr. Baernreithera, a nie urzędnika.

P. Biankini postawił rezolucyę w sprawie założenia urzędu wychodźczego w Nowym Jorku w kwestyi popierania wychodźctwa w Ameryce i kształcenia konsulów wszystkich narodowości w wiedeńskiej akademii konsularnej.

P. Kaftan wniósł, by handlowe sprawozdania konsulatów przedkładane były ministrom handlu i rolnictwa, oraz by rząd polecił ministerstwu spraw zagranicznych kwestyę ustanawiania handlowych i zawodowych zastępstw przy misyach i konsulatach.

Minister handlu Call witał z zadowoleniem wywody Lechera w sprawie austryackich konsulatów zawodowych i wskazywał na znaczny postęp, zwłaszcza w ostatnich czasach pod względem pomnożenia urzędów konsularnych i przekształcania honorowych urzędów w zawodowe, co połączone jest z pewnemi trudnościami finansowemi. W kwestyi sprawozdań konsulatów oświadczył minister, że dotyczące czynniki całą uwagę zwracają na to, by sprawozdania były zadowalające tak co do jakości, jak dokładności. W sprawie wykształcenia handlowych zastępców zagranicznych podnosi, że odpowiada temu w zupełności nowa organizacya akademii konsularnej. Przechodząc do kwestyi wychodźctwa stwierdza, że rząd solidaryzuje się z podniesionemi z wielu stron życzeniami co do konieczności dawania wychodźcom odpowiedniej opieki, zwłaszcza co do pomnożenia konsulatów w okolicach, w których wychodźcy głównie się osiedlają.

Po tej dyskusyi uchwalono rezolucyę p. Schwegla z wezwaniem do rządu o gruntowne zbadanie kwestyi wychodźctwa i przedłożenie jak najrychlej parlamentowi odpowiedniego projektu ustawy.

Ludwik Stasiak. 10

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 110.)

Ustawiono go w rzędzie spędzonych [illegible] sprzedaż nędzarzy, targ ludzki wrzał hałase[m] około gromady wybladłych i wynędzniałych nie[…] wolników. Patrzy Mieczysław naokoło, żali n[ie] ujrzy kogo z rady, z mieszczaństwa, które po[…] znał na uczcie u doży; nikogo nie masz, znan[ej] twarzy nigdzie nie widać, kupcy jeno grecc[y] i włoscy się kręcą, żydzi ludzkim towarem han[…] dlują.

Wieczorem wsadzono go znowu na łódź[…] znowu do kazamaty niewolników jedzie noco[…] wać, aby wczesnym rankiem z powrotem na tar[g] wrócić.

Na czwarty dzień ujrzał Mieczysław na tar[…] gowisku kilku dostojnych jakichś panów. Szat[y] na nich bogate, straż przed nimi idzie, trębac[z] pochód oznajmia; nie handlarze to zaiste, n[i] grecy, ani żydowie.

— Rabowali nasz kraj!

— Ten niewolnik był na uczcie u ciebie Tribuno, siedział przy boku cesarza...

— Wino pił. Dziś dałbym mu trucizny.

— ...*tedesco*!

Mimo wrogich okrzyków otoczenia zrodziło się w sercu Tribuny uczucie litości.

— Żal mi tego człowieka.

— Niech zdechnie...

— Ile chcesz za tego nędzarza? — zapytał Tribuna kupca.

— Dziesięć denarów.

— Co? Dziesięć? On ci wnet umrze...

— Wierzgnie kopytami i nie dostaniesz nic.

— Dam sześć denarów.

— Jeżeli sześciu nie chcesz, — zawołał trabant, to jego wysokość, doża wenecki weźmie go przemocą, za darmo.

— Przemocą? Co?

— Siłą!

— Smiej się z tego...

— Jakto?

— W wolnej rzeczypospolitej zaskarżę dożę do trybznału.

— Dam ci sześć.

— Siedm i łaskę twoją dożo..

Dobył kalety Tribuna, zapłacił siedm denarów, rozkuto Mieczysława i puszczono wolno. Chciał dziękować doży, obiecywać zwrot sumy, wdzięczność wiekuistą... Ale zimno przyjęto czułości niemieckiego wodza.

— Idź do dyabła! — rzekł Tribuna i poszedł w dalszą drogę.

— Strać się Niemcze czemprędzej z oczu!

Łzami zmiękczył Mieczysław serce przewoźnika, że go przewiózł z lagunów do brzegu, dopadł ziemi książę i bieży. Na dalekim horyzoncie zarysowały się olbrzymie Alpy... Ku nim z bijącem sercem pielgrzym idzie...

* * *

Wielkie święto, radość wszystkich, którzy w Światowida wierzą. Zeszła Mała Noc czerwcowa. W kilka godzin po zajściu słonka — na wschodzie niebo różowieć zaczyna, złoci się topazem, błyszczy purpurą, gwiazda zaranna rozpala się, płonie — wnet blednie i gaśnie, bo już wschodzi słoneczko złote. W Małą Noc ledwo ostatnie blaski na zachodzie zagasły, zstępuje ze swego posągu krasna bogini Łada, leci i białą rączką gwiazdę zaranną zapala. Biały bóg światła zwyciężył tej nocy Czarnego boga ciemności, powalił go w okropnej walce i rzucił w przepaście.

Wieczna walka Czernoboga z Belbogiem zawrze wnet na nowo, tak, jak w duszy ludzkiej cnota z potworem zwierzęcych instynktów się bije. Dźwignie się z przepaści powalony potwór...

Dziś jednak jasność...

Dzisiaj zwycięstwo boga światłości i szczyt jego chwały. Od tej nocy Belboga zacznie zwalczać Czarny bóg. Swiatła coraz mniej i mniej będzie, aż ziemia wpadnie w straszne przepaście ciemności grudniowej...

Gdybyś w tę świętą Małą Noc wysoko ponad ziemię wzleciał, gdybyś przypiął do ramion skrzydła tatrzańskiego orła i wybiegł nad chmury, zobaczyłbyś, że dziś cała ziemia słowiańska skrzy się i od świateł płonie.

Od Łaby po Dniepr, od szafirowego morza i szczytów Bałkanu po wyspę Rujanę sobótki jaśnieją, kupalnocka się pali, wianki po Odrze i Wiśle do morza płyną. I byłaby w tę noc ziemia słowiańska jako niebo złotemi gwiazdami wyiskrzone...

Zwycięztwo światła nad ciemnościami. Uroczystość i święto wielkie. Do świątyni Trzygłowa wierni znoszą ofiary, niesie kmieć szynkę i jaja na ofiarę dla bogów, na wesele i ucztę tej nocy. Prosię to znamię płodności, jajo to obraz twórczej siły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Domeny i lasy.

Wiedeń 12. maja.

= Wśród postulatów, nad którymi w ostatnich czasach Koło polskie obradowało, była także sprawa administracyi domen i lasów, którą poruszył zasłużony poseł Stefen M o y s a. W dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała a w której wzięło udział kilku mowców, wykazywano, iż istniejący stan rzeczy w zarządzie domen i lasów nie jest odpowiedni, a zanadto wielkie poddanie administracyi domen i lasów pod rozkazy centralnego rządu szkodę tylko przynosi.

Szeroko omawiano poruszaną już nie raz sprawę, iż administracya zwłaszcza lasami rządowemi tak jest prowadzoną, iż nie uwzględnia zupełnie potrzeb lokalnych miejscowej ludności. Włościanie, których siedziby otaczają lasy rządowe, są wprost nieszczęśliwi; nie mogą bowiem z tych lasów ani za grubą opłatą dostać drzewa opałowego, a choćby tzw. odpadu. Jeśli jaką gminę nawiedzi pożar, to prywatny właściciel jej, posiadający las, ofiarowuje ludziom, stosownie do swej zamożności bezpłatnie lub za opłatą na raty albo też nawet na odrobek budulec; — jeśli klęska pożaru nawiedzi gminę, otoczoną lasami rządowymi, nie doznaje ona najczęściej żadnej ani pomocy ani nawej ulgi w odbudowaniu się.

Poseł Moya domagał się więc, aby Koło zwróciło się do ministra rolnictwa z żądaniem, aby w każdym rewirze były pozostawione dla sprzedaży na miejscu bodaj małe cząstki drzewa a nadto, aby tym gminom, które dotknięte zostały katastrofą pożaru, zarządy lasów po zniżonej cenie i na spłatę ratalną wydawały budulec. Domagał się również p. Moysa, aby połoniny tzw. alpy, które rząd wydzierżawia przedsiębiorcom hurtownie na szereg lat, były wydzierżawiane przedewszystkiem włościanom miejscowym, względnie gminom lub reprezentacyom powiatowym pod warunkiem, że bez zysku poddzierżawią je dalej ludności wiejskiej. W dyskusyi postawiono również żądanie, aby rząd za resztę pieniędzy pozostałych z wykupna propinacyj w domenach, jak i z funduszu religijnego zakupował w Galicyi majątki lasowe, choćby o najmłodszym drzewostanie celem podniesienia w kraju naszym kultury leśnej. Prywatne osoby nie są zazwyczaj z powodu braku funduszów zdolne tego czynić — rząd natomiast mógłby w ten sposób i przyjść z pomocą krajowi i sam wcale obfite z tego zyski w przyszłości osiągnąć.

Zauważono również, iż czas byłby, aby ministerstwo rolnictwa zajęło się ostatecznem załatwieniem projektu reorganizacyi zarządu domen i lasów, przedłożonego jeszcze przed sześciu laty przez namiestnika hr. Pinińskiego.

Na podstawie uchwały Koła, odbyła się w tych dniach konferencya deputacyi Koła, złożonej z prezesa Jaworskiego i posłów Moysy, Szeptyckiego i Potoczka z ministrem rolnictwa. Mówią, że minister przyrzekł w te sprawy wglądnąć i możliwie do żądań Koła się zastosować, a w szczególności zaś zgodził się gminom dotkniętym klęską pożaru udzielić na żądanie po zniżonych cenach budulcu i na spłatę ratalną. Wskazanem byłoby więc, aby gminy te do ministerstwa rolnictwa wprost lub za pośrednictwem swych posłów o drzewo budulcowe się zgłaszały.

Sprawy zagraniczne.

Przed ostatecznym kulturkampfem.

Przedstawiciele francuskich stowarzyszeń i czasopism katolickich odbyli w Paryżu naradę nad położeniem obecnem, tudzież nad zarządzeniami, jakieby poczynić należało. Było to jednak raczej porozumienie przygotowawcze, uchwał nie powzięto żadnych. Chodzi o wytworzenie ligi na wypadek skreślenia etatu wyznań z budżetu i zniesienia konkordatu. A jak się rzeczy rozwijają, jest wielce prawdopodobnem, że dojdzie do ostateczności.

Ojciec św. trzyma się mocno konkordatu, a zatem muszą katolicy francuscy bez ustanku i dobitnie wymagać, aby go i rząd sumiennie dotrzymywał. Wzmocni to u ludu świadomość prawa i poruszy go do gruntu, gdy obaczy, że rząd w niczem zgoła już na zaufanie nie zasługuje. Prześladowanie zakonów i skonfiskowanie ich instytutów już mocno ruszyło miasta i znaczniejsze miejscowości, a zniesienie etatu wyznań i konkordatu wniesie walkę do osad nawet najdrobniejszych. W najodleglejszych zakątkach Francyi ozwie się niebywałe nigdy dotąd wstrząśnienie.

Według niepewnej jeszcze wiadomości Combes traktuje w Watykanie, aby także wikarych (jest ich 30.000) czyli wiceproboszczów mianowali biskupi za zezwoleniem rządu. Dotychczas tylko proboszczowie (jest ich 3.500) muszą według konkordatu być przez rząd zatwierdzeni, ale też i nieusuwalni. Niwecząc zakony odbiera rząd duchowieństwu parafialnemu najdzielniejszych pomocników; oddaniem wiceproboszczów pod swoją władzę pragnie rząd opanować całe duchowieństwo parafialne, jakby swoich urzędników.

Takiego wypaczenia konkordatu ani episkopat ani katolicka ludność francuska ani też Watykan dopuszczać nie może, a wszelkie gwałty, jakichby chciał użyć rząd, skutku nie wywrą.

Biskupi stoją na swoich posterunkach. Kardynał arcybiskup paryski Richard zarządził na 24 bm. modły publiczne za Francyę i w swoim liście posterskim pisze:

„Nikt tego nie zaprzeczy: sekty niechrześcijańskie uwzięły się niweczyć rządy naszego Pana nad ludami, wymazać z dziejów dwa tysiące lat, jakie od radosnego Zwiastowania upłynęły... Jeżeli się dzisiaj smucimy, to bez goryczy. My nie zdołamy w sercach naszych żywić nienawiści do dzieci tej samej ojczyzny, chociaż nas zapoznają. Modlimy się za nie; nad zjednoczeniem serc w naszej drogiej Francyi ciągle pracować będziemy mocą naszej wiary i pełnią miłości; będziemy bronili naszych swobód chrześcijańskich, które są naszych swobód obywatelskich rękojmią".

Kardynałowie francuzcy, wielu arcybiskupów i biskupów tak samo zarządzili modły publiczne i mało który pasterz od tego się wyłączy. Biskup z La Rochelle ks. Le Camus przypomina w swoim liście pasterskim, iż niedawno temu Ojciec św. oświadczył, że zaniecha wszelkiego kroku, wszelkiego słowa, które mogłyby dać pozór do posądzenia go, jakoby to on spowodował zniesienie konkordatu, a dalej powiada:

„Jeżeli my w naszej większości przy religii stać będziemy, może konkordat trwać nadal, byle był sumiennie wypełniany. Wszelakie względy ludzkie muszą ustąpić, gdy chodzi o wolność Kościoła, o jego prawo do życia i nauczania, o zdobywanie dusz przez prawdę i miłość. Jeżeli konkordat coraz więcej a więcej nadużywany bywa do mówienia językiem wrogów naszych, dla zatajania tego, co on właściwie znaczy, staje się oszukaństwem wstrętnem. A wonczas należy się od niego oswobodzić. Rzecz najgorsza: być uduszonym przez tego, kto nas bronić powinien. Każdemu wiadomo, że niniejsze prześladowanie podstępnie bywa wywodzone z tego traktatu i wątpliwych jego dodatków, który niegdyś dla zapewnienia Kościołowi czynności swobodnej, płodnej był podpisany.

„Nie pytajcie, co po wypowiedzeniu konkordatu nastąpi! Następstwa mogą być jak najbardziej dojmujące i bolesne. Ale my będziemy stać godnie w wolności, a okryjemy się chwałą w prześladowaniu. To nam wystarcza. Są ludzie, którymi się nigdy nie gardzi: a to ci, którzy w razie potrzeby za nic sobie ważą dobrobyt, pieniądz a nawet życie. Takimi bohaterami nam być!"

W duszach, które są w istocie katolickiemi, coraz bardziej przejawia się przeczucie, świadomość, że przygotować się trzeba na prześladowanie długie, ciężkie, najskrajniejsze; i ta świadomość obudzi nareszcie wszystkich katolików i zespoli. Nawet w przeciwnym obozie rusza się sumienie. Adwokat Clement, republikanin i protestant został usunięty z posady sędziego pokoju z powodu, że „gani postępowanie rządu". W liście publicznym oświadczył bowiem, że ustępuje ze swojej posady, aby nie brać udziału w wykonywaniu ustawy, niszczącej wolność stowarzyszeń, nauki a nawet wiary.

Rzecz ciekawą donosi *Journal Officiel* — oto minister wojny nadał złote medale jednej siostrze miłosierdzia przy szpitalu w Toul, dwom przy szpitalu w Dey, a srebrny medal jednej także w Dey.

Korespondencye.

Wiedeń 13 maja.

(Echo afery Woelfling Adamowicz w wiedeńskiej Izbie adwokackiej.)

Czytelnicy przypominają sobie aferę miłosną b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, którzy się przezwał później L. Woelflingiem, z Wilhelminą Adamowiczówną. Dopiero przed kilku dniami sprawa ta została uregulowaną w ten sposób, że były arcyksiążę zobowiązał się na piśmie nie przekraczać granic Austro-Węgier a dwór toskański przyrzekł wypłacać mu dożywotnią rentę. Romantyczna ta afera znalazła znów odgłos w dolno-austryackiej izbie adwokatów, gdzie prowadzono dochodzenia przeciw dr. A. Bachrachowi, dawnemu zastępcy prawnemu b. arcyksięcia.

D. 17 stycznia br. wnieśli socyalistyczni posłowie interpelacyę do prezydenta ministrów, w której nazwali interwencyę dr. Bachracha w tej sprawie „niezgodną z prawem" i domagali się śledztwa przeciwko niemu. W szczególności zarzucano mu, że uzurpując sobie charakter urzędowy, groził Adamowiczównej wydaleniem z Wiednia, jeśli natychmiast nie zerwie stosunku z arcyksięciem. W interpelacyi było też powiedzianem, że dr. Bachrach wymusił podstępnie na Adamowiczównej zezwolenie na sprzedaż jej willi w Doeblingu.

Rada dyscyplinarna izby adwokackiej, która rozpatrywała zarzuty przeciw dr. Bachrachowi przytoczyła między innymi ten fakt: dr. Bachrach przedłożył 19 stycznia br. prezydentowi ministrów uwiadomienie, potwierdzone przez wielkiego księcia Toskany, iż w. książę powierzył mu mandat, mocą którego był upoważniony do rozwiązania „po dobremu i w najzupełniejszym spokoju" stosunku syna w. księcia z panną Adamowicz. Adwokat zaprosił do siebie siostrę Wilhelminy, Leontynę i jej męża Filipa Sestana, oficera rezerwowego, asystenta skarbowego, oświadczył im, jakie ma zlecenie i prosił, aby interesowaną przygotowali na jego odwiedziny.

Nazajutrz udał się dr. Bachrach w towarzystwie arcyksięcia Józefa Ferdynanda do mieszkania Adamowiczównej i petraktował z nią długo, potem znów 22 i 23 stycznia. Następnie 4 lutego spisano protokolarne porozumienie między w. ks. Toskany a W. Adamowiczówną. W akcie tym były jej przyrzeczone znaczne korzyści finansowe, które ona z „najpoddańszem podziękowowaniem" przyjęła i zobowiązała się pod żadnym warunkiem nie zbliżać się do arcyksięcia, ani też nawet nie pozostawać z nim w korespodencyi.

Dr. Bachrach twierdził, że traktował Adamowiczównę jak najuprzejmniej, że umowa zawartą została przy najzupełniejszej zgodzie i że pannie nie groził policyą.

Co innego zeznała Adamowiczówna. Nadesłała ona z Montreux do izby adwokackiej pismo, w którem jest powiedzianem, że dr. Bachrach, przybywszy do niej z arcyksięciem Ferdynandem wezwał ją, aby stosunek z arcyks. Leopoldem natychmiast zerwała, gdyż inaczej będzie niezwłocznie wydalona z Wiednia. Adwokat miał jej powiedzieć, że przychodzi z upoważnienia cesarza i że na tej podstawie wzywa ją, by się rozstała z arcyksięciem i aby doń odpowiednie pismo wystosowała. Wilhelmina miała się wzbraniać. Wówczas dr. Bachrach powiedział jej, że jeśli tego nie uczyni, będzie natychmiast odstawiona do Berna. Gdy i to nie poskutkowało, miał adwokat powiedzieć, że ją zaprowadzi do prezydenta policyi, a ten zarządzi wydalenie jej z kraju. To samo miał oświadczyć siostrze Adamowiczównej i F. Sestanowi w ich mieszkaniu i w swej kancelaryi.

Ci ostatni zeznali natomiast, że nic im o tem nie wiadomo, jakoby dr. Bachrach wywierał presyę na Wilhelminę i groził jej policyą. A trzeba wiedzieć, że Sestanowie mieszkali w willi Adamowiczównej i w ciągłych z nią pozostawali stosunkach.

Także adwokat tej ostatniej dr. Karol Korper zeznał, że nic nie wie o pogróżkach dr. Bachracha i że przeciwnie sam jej doradzał, aby we własnym interesie przyjęła korzystne warunki finansowe i z arcyksięciem zerwała. Dalej zeznał dr. Korper, że to on doradzał swej klijentce, aby zaniechała wszelkiego oporu i oświadczył, że policya wiedeńska ze względu na jej przeszłość i na to, że nie jest przynależną do Wiednia, ma prawo każdej chwili wydalić ją z Wiednia. Postępowanie dr. Bachracha nazwał dr. Korper zupełnie poprawnem.

W aferze miłosnej Woelflinga interweniował często brat jego, arcyksiążę Józef Ferdynand. Z pism arcyksięcia wypływa, że dr. Bachrach był w obec Adamowiczównej bardzo względnym i uprzejmym i że o wydaleniu jej z Austryi bynajmniej mowy nie było.

Po rozpatrzeniu wszystkich zeznań prawnych rada dyscyplinarna orzekła, że zarzuty podniesione w interpelacyi posłów socyalistycznych, są zupełnie bezpodstawne i że niema powodu wdrożenia przeciw dr. Bachrachowi postępowania dyscyplinarnego. ***

Pożary a nieporządki wiejskie.

Zwiniacz 13 maja.

Zaprzeczyć się nie da, że mnogość przyczyn składa się niestety na klęski pożarów, wzniecanych u nas co roku po wsiach i miasteczkach. Katastrofom tym, pozbawiającym biedny lud mienia i przytułku, mnożącym ogrom zastępu proletaryuszy, nieposiadających zasobów do zaopatrzenia najpierwszych życia potrzeb, z desperacyi chwytających się nieraz najskrajniejszych przez to czynów; — zapobiedz choć w części jest obowiązkiem społeczeństwa, a przeważnie rządu.

Podzielam najzupełniej zapatrywanie, że filie konkurencyjnych Tow. asekuracyjnych, których namnożyło się u nas, wysełają po kraju niemal całą armię niesumiennych agentów, ubezpieczających nieraz nader wysoko budynki po wsiach i miasteczkach, aby jedynie uzyskać od wniosków wyższą dla siebie prowizyę i dyrekcye, wystawiające bez należytego zbadania na podstawie tych przedwstępnych operatów, odnośne police — wielce przyczyniają się do wzniecania pożarów, albowiem ubezpieczenia tego rodzaju stają się bodźcem dla nieuczciwego, zbrodniczą ideą natchnionego właściciela budynku nad wartość ubezpieczonego. Takich awanturniczych akwizytatorów, wraz z tendencyjnie nad wartość ubezpieczającymi się (co nie zbyt trudne do zbadania) ścigać należy i do najsurowszej pociągać odpowiedzialności — a w każdym razie, przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne i majątek mieszkańców miejscowych, rozciągnąć należy opiekę i dozór nad nieoświeconymi a lekkomyślnymi, w tym kierunku, aby zabronić przyjmowania wniosków ubezpieczenia bez potwierdzenia reprezentacyi gminnej. Byłaby wówczas jaka taka kontrola, oraz zapobieżenie nadużyciom.

Prócz tej przyczyny wzniecania pożarów, jest jeszcze sporo innych, jak: mściwość, zawiść, niepohamowana zemsta jednych, obok ohydnej spekulacyi rzemieślników, żądnych zarobku przy odbudowywaniu spalonych budynków, którzy częstokroć są sprawcami wynikającej pożogi, wreszcie nieuwaga i pustota wiejskiej dziatwy, zostawionej bez opieki i dozoru w chacie, a których najbardziej ulubioną zabawą jest: ogień z pieca wygrzebany i zapałki. Jakiem to dobrodziejstwem dla każdej gminy byłoby zakładanie „Ochronek", któreby tą nieokiełzaną rzeszą troskliwie opiekowały się, a umoralniać i do zajęcia się pracą pożyteczną zachęcać i zaprawiać starały się; każdy bezstronny, a los ludu mający na oku, przyznać musi.

Jedną z głównych przyczyn olbrzymich, strasznych rozmiarów, jakie pożary u nas w kraju przybierają, pochłaniając nieraz setki zabudowań — jest bezsprzecznie kompletna wadliwość w sposobie stawiania na wsi budynków i niezachowywania odnośnych przepisów budownictwa. Czy nie należałoby w tym kierunku i w razie tego rodzaju przekroczeń, czynić odpowiedzialną reprezentacyę gminną. Przecież gdzie naczelnik gminy sprężysty i dba o porządek, ład we wsi, a gdzie przepisy budowniczo-policyjno-ogniowe są wypełniane, tam miejscowość ta ma inny, odrębny wygląd. W takich wyjątkowych siołach, nie pozwala wójt zabudowywać się wedle „widzimisię" poszczególnych, lecz trzyma się ustawą zakreślonej modły; tam drogi i mosty lepsze są, a drzewa przydrożne szanowane i pielęgnowane; tam i w szkole jest ład, porządek, postęp, a i w radzie gminnej panuje powaga, na której w wielu gminach zbywa.

Z względów hygienicznych, oraz bezpieczeństwa w razie pożaru, pożądanem byłoby także, aby każda gmina w swoim obrębie posiadała liczne i w wodę obfitujące studnie. Nadto, potrzeba koniecznie, aby przy każdej zagrodzie gospodarskiej stały wodą napełnione kadzie, a każdy gospodarz posiadał i miał zawsze pod ręką przyrządy ręczne do gaszenia, haki, drabiny, sznury i t. p. — co atoli pomimo przepisów, nie zawsze i nie w każdej miejscowości ściśle bywa przestrzegane i dopełniane. Nie wszędzie też są zorganizowane straże pożarne — a tem mniej, należycie i pod umiejętnym kierunkiem wyćwiczone fachowo. W gminie każdej powinna się znajdywać chociażby jedna konna, doskonale funkcyonująca sikawka z wszelkimi doń przynależnymi przyborami, zawsze w pogotowiu będąca. Lecz na to, aby sikawki konne, bądź miejscowe, bardziej jeszcze sąsiedne „w porę" usługę skuteczną spełniały — wymagać należy najenergiczniej, aby drogi wśród wsi i dojazdowe znajdywały się w dobrym stanie, nie zaś jak obecne w stronach naszych, o których nikt na seryo niedba, a tem mniej gminy odnośne; — inaczej bowiem w razie pożaru użyteczność konnej sikawki staje się w całem tego słowa znaczeniu, iluzoryczną, boć przecież przez rowy, jamy, pochyłości, przepaście i trzęsawiska, których drogi nasze smutną przedstawiają widownię, pośpiech w jeździe niemożliwy A tego rodzaju „wertepy" utrudniają komunikacyę, która w słotnej porze wcale nie jest do przebycia, przynoszą nieobliczalne szkody w gospodarstwie, handlu, a wreszcie i biednego gospodarza narażają na zniszczenie statku, okaleczenie koni, porwanie uprzęży i na niebezpieczeństwo wypadku, przy nieuniknionym, szczególnie wśród ciemnicy wywrocie.

Gdy wszystkie te, wyż wspomniane ujemności i niedostatki usunięte, a niezaprzeczenie pilne i potrzebne urządzenia wprowadzone zostaną, co przecież nie jest ani tak trudnem zadaniem, ani też wymysłem wybujałej fantazyi — wskazanem byłoby przystąpić do wprowadzenia w życie ogólnego, obowiązkowego ubezpieczenia.

Myśl to nie nowa — kiełkuje ona i u nas od lat wielu, lecz do urzeczywistnienia dotąd nie przyszło, u nas bowiem, wszystko żółwim toczy się krokiem. To co u drugich dawno istnieje i okazało się dobrem — u nas zaledwie poruszone, ginie w zarodku z braku sił żywotnych, dobrej woli, harmonii, stałości i zjednoczenia. Nieraz chwytamy się rzeczy mniejszej wagi, a to co konieczne, co o zamożności, dobrobycie ogółu i bezpieczeństwie publicznem stanowczo decyduje, zaniedbujemy. Smutny to zaiste w społeczeństwie objaw — dlatego więc górują nad nami ci, przeciw którym bronić się nieumiemy.

Ogólne ubezpieczenie bardzo doniosłe wydało rezultaty, tam, gdzie już wprowadzonem zostało, mianowicie we Francyi. Mimo zniżonych do minimum premij, Towarzystwo kolosalne otrzymuje zyski — a wynikająca stąd korzyść moralna, chroniąca nieuświadomiony, opieki potrzebujący lud od kompletnej, w razie pogorzeli, ruiny materyalnej i paraliżujący bardzo znacząco zbrodnicze awanturników chucie; dość silnie ocenić się nie daje. Śmiem twierdzić, że przy zachowaniu wskazanych obostrzeń, ostrożności i odpowiedniego zorganizowania stosunków wiejskich zmniejszyłyby się znacznie pożary — a ofiary władz, instytucyj i poszczególnych z szlachetnych pochodzące uczuć, a nieraz hojnie na pogorzelców rozdzielane datki, mogłyby wówczas na inne pożyteczne, oraz humanitarne cele i inwestycye być obrócone. *Józef Rawicz Mysłowski.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Maja 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 15 maja Zofii i 3 córek. — Gr. kat. Aftanazyi Mucz. — Kal. słow. Strzeżysław.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

W sobotę 16 maja Jana Nepomucena. — Gr. kat. Tymofteja. — Kal. słow. Wieńczysław.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·28.

W niedzielę 17 maja Paschalisa W. — Gr. kat. Pełahyi M. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·29.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał pensyonowanemu dyrektorowi szkoły wydziałowej męskiej w Tarnopolu, Marcinowi Gliwie złoty krzyż zasługi.

— **Z trybunału kasacyjnego.** Cesarz zamianował radcę dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym, Franciszka Zohara, prezydentem senatu.

— **Szef sztabu generalnego** hr. Beck, w towarzystwie 50 oficerów różnych stopni wyjeżdża jutro — jak zapowiadaliśmy — w podróż inspekcyjną do Galicyi na terytoryum między Oświęcimem, Kętami i Białą. Podróż ta potrwa około 10 dni.

— **Reorganizacya ministerstwa obrony kraj.** została ukończona. Utworzono szereg nowych departamentów oraz dwie nowe sekcye. Z okazyi tej reorganizacyi nastąpiły odznaczenia tych szefów sekcyjnych, którzy się do niej przykładali.

— **Ślub księżniczki Małgorzaty Radziwiłłównej,** córki księcia Ferdynanda, prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim i Pelagii z książąt Sapiehów, — z hr. Franciszkiem Salezym Potockim, synem hr. Konstantego i Janiny z hr. Potockich, odbędzie się w Ołyce w Ks. Poznańskiem dnia 16 czerwca.

— **OO. Bazylianów** zaatakował *Haliczanin* za to, że ci urządzają w swych cerkwiach majowe nabożeństwa do Matki Boskiej. W tej sprawie pisze *Rusłan*, że nabożeństwa takie odprawiają i świeccy ruscy księża, i że są one „lepszym sposobem przeciw latynizacyi, niż zachwalane przez *Haliczanina* zamykanie cerkwi na ten czas. Tak moskwofile zamknęli „Dom narodny" przed narodem, tak literaturę w bibliotece „Domu nar.", tak całe życie narodowe radziby zamknąć w apatycznej abstynencyi i oczekiwaniu „białego cara".

— **Przeciw metrykom łacińskim** występuje w *Dile* jakiś gr. kat. ksiądz lwowskiej dyecezyi. Wzywa on mianowicie „bratiw światszczennykiw", aby od 15 bm. pisali metryki wyłącznie po rusku. Autor odezwy (powtórzonej także przez *Rusłana*) pisze, że istnieje wprawdzie „prypowidka": „w Polsce, jak kto chce", „ależ my (Rusini) Bogu dziękować jeszcze dotąd nie pod Polską, lecz w Austryi", a zatem Rusini mają „pisać i mówić zawsze i wszędzie tylko po rusku, a równocześnie i metryki pisać po rusku... Innej mowy jak tylko ruskiej my „światszczennyki" nie jesteśmy obowiązani umieć, a tem bardziej w mowie i piśmie używać".

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł adjunkta J. Krajewskiego ze Lwowa do dyrekcyi krakowskiej, komisarza J. Kirschnera ze Lwowa do dyrekcyi krakowskiej, oficyała W. Pawłowskiego ze Lwowa do dyrekcyi stanisławowskiej, a adjunkta K. Daszyńskiego ze Stanisławowa do lwowskiej dyrekcyi.

— **§. 19.** Otrzymujemy następujące pismo: Powołując się na postanowienie § 19 ustawy prasowej, mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w łamach *Gazety Narodowej* następujące sprostowania:

W artykule wstępnym dziennika *Gazeta Narodowa* nr. 110 z 14 maja 1903 znajduje się między innemi wzmianka, że „rząd p. Koerbera polecił prezydentowi apelacyi lwowskiej wydanie okólnika, zakazującego polskim urzędnikom sądowym brania udziału w organizacyach powiatowych, mających na celu samoochronę żywiołu polskiego na Rusi i wzmocnienie stanowiska Koła w kraju".

Żadnego takiego polecenia od ministerstwa ani pisemnie, ani ustnie nigdy nie otrzymałem, ani nie wydałem też żadnego okólnika powołanej treści, — insynuacya zaś, jakoby prezydyum apelacyi wpływało tylko na podwładnych urzędników narodowości polskiej a nie wogóle na wszystkich urzędników sędziowskich, bez względu na narodowość, aby się od udziału w jakichkolwiek czynnościach agitacyjnych, osłabiających zaufanie w sędziowską bezstronność, wstrzymali, nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy.

Prezydent ck. sądu krajowego wyższego
Tchorznicki.

Kronika lwowska.

= **Czas środkowo-europejski.** Gmina m. Lwowa jest na punkcie czasu niezwykle konserwatywną. Opowiadano przez lat kilka, że niebawem już będzie zegar ratuszowy wieczorem oświetlony; uznano atoli następnie, że to rzecz zbyteczna a poczęto zastanawiać się nad sposobem sygnalizowania 12 godziny w południe. I ten plan niebawem upadł. Mówiono również wiele o zaprowadzeniu we Lwowie czasu środkowo-eueopejskiego — ale i to do skutku nie przyszło, jakkolwiek zachodzi obawa, że rychło każdy mieszkaniec naszego grodu będzie musiał posiadać dwa zegarki: jeden z czasem lwowskim, aby się nie spóźnić do kawiarni i drugi z czasem środkowo europejskim, aby wiedział, kiedy ma podążyć na kolej, nadać list na poczcie, itd. Czy nie byłoby krótszą i odpowiedniejszą rzeczą zaprowadzić wreszcie we Lwowie ogólną rachubę czasu środkowo-europejską?

= **Strajk budowlany.** Przy budowie cyrku w ul. Leona Sapiehy omal nie przyszło dziś rano do groźnych awantur. Pracuje tam około 20 robotników ciesielskich. Otóż strajkujący wtargnęli na budowę i chcieli z niej spędzić pracujących. Wkrótce jednak wkroczyła policya i rozpędziła strajkujących.

W hali muzycznej codziennie odbywają się zgromadzenia, gdzie strajkujący nawzajem zachęcają się do wytrwania. Liczba niechętnych strajkowi z każdym dniem wzrasta. Niestety nie mogą znaleść pracy, gdyż pracodawcy zawiesili budowy.

Kronika krajowa.

Pożar Rożniatowa. Z Rożniatowa telegrafują. Wczorajszej nocy zgorzało tutaj 100 domów; około pięciuset osób zostało bez dachu. Zawiązał się natychmiast komitet, celem niesienia pomocy pogorzelcom. Zwrócono się do namiestnictwa z prośbą o doraźną zapomogę dla najbiedniejszych.

Pożar Uścia Biskupiego. Z Mielnicy telegrafują: Miasteczko Uście Biskupie stanęło wczoraj w południe w ogniu, który ogarnął bardzo wiele domostw drewnianych i rozszerzał się z ogromną siłą. Ratunek był nie możliwy. Do wieczora spłonęła większa część miasta. Szkoda na razie nie obliczona jest ogromna. Pożar powstał z nieznanej dotąd przyczyny.

O pożarze Biecza nadeszło następujące sprawozdanie. Miasteczko Biecz, sławny niegdyś gród królowej Jadwigi, obrócony częściowo w perzynę. Wczoraj 12 bm. o godzinie 9 przed południem wybuchł pożar w lokalu propinacyjnym w rynku i w krótkim czasie ogarnął pół miasta. Spaliła się cała południowa strona rynku i połowa części wschodniej wraz z przytykającemi do nich dzielnicami miasta. Ogółem spłonęło około 70 domów, między innymi ratusz, w środku rynku wraz z starożytną, kilkaset lat liczącą, wysoką wieżą ratuszową, biura sądu państwowego, mieszczące się w ratuszu, dalej urząd podatkowy, apteka, kasyno, nowo wymurowana jeszcze nie ukończona bożnica, dom burmistrza itd. Cała część miasta w malowniczem położeniu na wzgórku tuż nad trasą kolei żelaznej leży w gruzach, a wśród niej ocalał z pogromu jeden tylko dom murowany i blachą kryty, będący własnością byłego posła Józefa Znamirowskiego, zamieszkany przez radcę sądowego d. Stubera. Zdaje się, uległy zniszczeniu także akta sądowe, a jak powiadają, w wieży ratuszowej miały spłonąć starożytne akta i przywileje królów polskich, dla badaczy przeszłości Biecza posiadające nieocenioną wartość. Na ratunek przybyła straż ochotnicza ogniowa z Gorlic i Jasła, tudzież robotnicy z sikawkami rafineryi nafty Mac Garweya, z Gliniki Maryampolskiej i z Lipinek. Dzięki połączonym usiłowaniom ratujących udało się zlokalizować ogień o godzinie 2 po południu. Przy ratowaniu dawał się odczuwać dotkliwy brak wody i brak jakiejkolwiek organizacyi pomocniczej straży ogniowej. Ludzie stali naokoło miasta z założonemi rękami, przypatrując się bezczynnie orgiom szalejącego żywiołu.

Wybitny udział w akcyi ratunkowej brali woluntaryusze, przybyli z odleglejszych miejscowości. jak z Gorlic, Zagorzan, Maryampola i t. p. Szkoda nie da się na razie ocenić, nie wiadomo bowiem, ile domów było nie asekurowanych. Faktem jest, iż w ostatnim tygodniu mnóstwo właścicieli domów zaasekurowało swe budynki na wysokie sumy, tak, że nawet ajencya asekuracyjna zgłoszeń nie chciała przyjmować. Krążyły bowiem pogłoski w ostatnich czasach, iż Biecz się musi spalić, a jak opowiadały osoby zupełnie wiarygodne, w przeszłym tygodniu ogień był kilkakrotnie podkładany, ale za każdym razem został ugaszony. Według opowiadania tych samych osób, pożar opisany powstał także skutkiem podpalenia. Wieża ratuszowa grozi zupełną ruiną i lada chwila paść może na miasto. Wszystkie bowiem wiązania belkowe wewnątrz, schody i w ogóle całe wewnętrzne urządzenie spłonęło. Natychmiastowy ratunek jest konieczny.

Wycieczka włościan polskich ze Skałackiego do Krakowa. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie: Komitet powiatowy w Skałacie urządza 22. czerwca gromadną wycieczkę mieszkańców z całego powiatu do Krakowa i Kalwaryi zebrzydowskiej. Zbyteczną jest rzeczą przedstawiać, czem jest Kraków z jego narodowemi pamiątkami dla Polaka, a Kalwarya — on wizerunek Golgoty — dla serca katolika. A i ten szmat ziemi od Zbrucza aż do Kalwaryi, który przejechać trzeba, czyż także nie posiada uroku, bo on przecie taki piękny a swój. To też podpisany komitet zwraca się z prośbą do wszystkich, by każdy i sam zechciał wziąć udział w zamierzonej wycieczce i wpływem swoim zjednał jak najwięcej uczestników z ludu (mężczyzn i niewiast) do tej wycieczki. Jeżeli zbierze się liczba 375 uczestników, to będą mieli osobny pociąg i koszta podróży wypadną dość nizkie, bo wyniosą w II klasie koron 37, w III klasie koron 20, za całą podróż tam i z powrotem (z biletem do teatru) i jednorazowym wspólnym obiadem w Krakowie.

Program podróży następujący: Dn. 22 czerwca br. około 8 wieczór odjazd wycieczkowców z Borek Wielkich. Przyjazd do Tarnowa dnia 23. czerwca o godz. 7 rano. W Tarnowie pochód z kolei do katedry na mszę św., zwiedzanie miasta i śniadanie. Po trzech godzinach odjazd do Krakowa, dokąd zdążymy na południe.

W Krakowie: dn. 23 czerwca o 4 po poł. złożenie hołdu ks. kardynałowi, potem pochód przez planty, wieczorem uczestniczenie na „wiankach". D. 24 czerwca rano msza św. na Wawelu, zwiedzenie katedry, królewskich grobów, skarbca i nagromadzonych tam pamiątek. Południem obiad

wspólny, a po południu obecność w teatrze miejskim na przedstawieniu widowiska „Kościuszko pod Racławicami". D. 25 czerwca msza św. w kościele Maryackim, zwiedzanie dalsze pamiątek, zaś po południu wycieczka na kopiec Kościuszki i do ogrodu Jordana. W piątek 26 czerwca o g. 7 rano odjazd do Kalwaryi, tam nabożeństwo — zwiedzenie tego cudownego miejsca, a wieczorem odjazd do domu.

Ktoby nie chciał razem wracać, może do domu odjechać osobno w przeciągu dni 30, bo na tak długo będzie ważny bilet kolejowy powrotny. Chcący wziąć udział w tej wycieczce zgłaszać się mają z nadesłaniem należytości za podróż do ks. Aleksandra Walenty rz. kat. proboszcza w Grzymałowie, (który będzie przewodnikiem tej wycieczki) najpóźniej do dnia 8 czerwca br. Za komitet. Prezes: *Bronisław Roswadowski*. Vice-prezez i przew. wyc. *ks. Aleksander Walenta*, rz. kat. proboszcz w Grzymałowie.

Kółka rolnicze. W Krakowie odbyło się zgromadzenie Związku kółek rolniczych. Uchwalono zmianę statutu, postanawiając wybór komisyi rewizyjnej z grona walnego zgromadzenia. Wybrano nową radę nadzorczą z 10 członków. Uchwalono za kwotę nie wyższą jak 200.000 koron zakupić w mieście pomieszczenie biur i składów związku.

Niewłaściwe postąpienie starosty. Rada powiatowa w Tłumaczu uchwaliła 500 koron subwencyi na czytelnie ludowe, zakładane w powiecie tłumackim przez Towarzystwo szkoły ludowej. Starosta tłumacki p. Maurycy Dzieduszycki uchwałę tę nie wiadomo z jakiej racyi zawiesił, jakoby przekraczającą zakres działania rady powiatowej. Wydział pow. wniósł w tej sprawie rekurs do Wydziału krajowego i wysłał deputacyę do marszałka hr. Potockiego. Zawieszenie to uchwały niewątpliwie zostanie zniesione — powstały jednak stąd niesmak tak rychło nie zginie.

Donoszą nam także, iż p. starosta tłumacki zamknął dwie czytelnie w powiecie. Motywu tego zarządzenia nie podaje nasz korespondent.

Oświetlenie statystyczne strajków rolnych wyjdzie wkrótce w „Wiadomościach statystycznych", wydawanych przez Wydział krajowy. Jak wiadomo, w jesieni zeszłego roku zarządził Wydział krajowy badanie w sprawie strajków rolnych przez rozesłanie kwestyonaryszów dwojakiego typu, jednego do obszarów dworskich, drugiego do zwierzchności gminnych. Nadto w dziesięciu powiatach, w których strajki miały charakter masowy, rozesłano kwestyonaryusze także do obszarów dworskich, strajkiem niedotkniętych (wzór C). Nadesłano wypełnionych kwestyonaryuszy typu A. 323 sztuk, typu B. 366 sztuk (zawierających łącznie dane dla 380 gmin), typu C. 212 sztuk. Pożądanemby było, aby rozprawa zapowiedziana pojawiła się przed sezonem nowych strajków, inaczej bowiem nie będzie miała praktycznej wartości.

Pożyczka krośnieńskiego wydziału powiatowego. Na mocy § 36 statutu Banku krajowego zatwierdził wydział krajowy uchwałę tegoż Banku mocą której uchwalono udzielić powiatowi krośnieńskiemu pożyczki komunalnej w wysokości 90.000 koron na budowę własnego domu.

Zalesienie wydm. Na koszta zalesienia w br. wydm piaszczystych, wyasygnował wydział krajowy z subwencyi krajowej, przyznanej na ten cel następujące kredyty: wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie 800 k., w Jarosławiu 400 k., w Jaworowie 700 k., w Mielcu 500 k., w Mościskach 600 k., w Sokalu 1500 k. i Tarnobrzegu 500 k. Zalesienie odbywa się pod nadzorem komisarzy inspekcyi leśnej, ustanowionych przez ministerstwo rolnictwa.

Kronika powszechna.

§ **Wyludnienie Norwegii.** Wychodźtwo z Norwegii wzmogło się tak dalece w ciągu lat ostatnich, że zaczyna budzić poważne obawy. Ludzie młodzi, żądni pracy, opuszczają kraj gromadnie, a w wielu wsiach niema wcale młodzieży. *Verdens Gang* pisze, że domy opustoszały, a pola leżą odłogiem, bo mieszkańcy wywędrowali do Ameryki, i to nie tylko ubodzy i pozbawieni zarobku, ale i zamożni, posiadający grunta. Władze wojskowe stwierdzają znaczne zmniejszenie młodzieży, zdatnej do służby, a szkoły techniczne stały się mimowolnemi „biurami eksportowemi", które kształcą robotników dla przemysłu amerykańskiego. Cyfry zresztą mówią więcej niż opisy. W r. z. wywędrowało z Norwegii nie mniej niż 40.000 osób, a w roku bieżącym zanosi się na to, że cyfra ta będzie jeszcze o 10.000 wyższa.

§ **Defraudant pocztowy**, b. starszy oficyał Fr. Horch, który sprzeniewierzył 54.000 koron został przez sąd wiedeński skazany na 3 lata więzienia.

*

— Podobno jesteś zaręczony z panną Wandą?

— Już nie jestem jej narzeczonym...

— Szczerze ci winszuję!.. To kobieta, kobieta bez serca, marnotrawna, ograniczona, ojciec bankrut, posag na księżycu... Jak ci się udało jednak zrzucić to jarzmo narzeczeństwa?

— Jak?... Ożeniłem się z nią.

OFIARY.

P. N. złożyła w naszej administracyi 2 kor. dla W. Ibowicza.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 14 maja. Wczorajsze „Święto Dunaju" w obecności cesarza wypadło wspaniale. Iluminacya była świetną. Wskutek ogromnego tłoku było kilka nieszczęśliwych wypadków. Jedno dziecię wpadło do Dunaju i zniknęło w falach.

Wiedeń 14 maja. Pięciu słuchaczów wiedeńskiej politechniki, którzy brali udział w ostatnich zaburzeniach, relegowano, a mianowicie jednego na zawsze, jednego na 3 półrocza a trzech na bieżące półrocze. W piątek (jutro) będą wykłady na nowo podjęte.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 13 maja 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +17·6, Tarnopol +14·2, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Tarnów +11·0, Nowy Zagórz +18·0, Kraków +12·8, Praga +·—, Wiedeń +12·0, Semmering +8·4, Budapeszt +18·6, Ischl +·—, Riva +·—, Tryest +14·9, Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Dyrekcyę teatru ruskiego** powierzyła „Besida ruska" ponownie p. Michałowi Hubczakowi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Panna służąca" komedya Hennequina. Rozpocznie „Marcowy kawaler" Blizińskiego.

W sobotę po raz I „Druciarz" operetka w 3 aktach W. Liona, Fr. Lehara.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna" operetka w 3 aktach.

W niedzielę wieczorem „Panna służąca" komedya w 3 aktach.

W poniedziałek „Druciarz" operetka.

We wtorek „Pan Damazy" komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o g. pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Cyganerya" Pucciniego.

W sobotę „Niespodzianki rozwodowe" Bissona. Występ Zimajerowej.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Faust" Gounoda.

Obrazy Styki do „Quo vadis".

Pałac sztuki opustoszały na placu powystawowym, który od czasu do czasu gości w swych murach szereg różnorodnych wystaw, zapełniony jest znowu obrazami. Szkoda tego wspaniałego budynku, tak niefortunnie w tej odległości od miasta wybudowanego. Stoi bezużytecznie i niszczeje, podczas gdy wystawy obrazów niszczą się w takich nie odpowiednich lokalach jak słoneczne pokoje przy pl. św. Ducha lub sala Domu Narodnego!

Lecz i tym razem mieści ten gmach o doskonałem górnem świetle nie wystawę obrazów, zwyczajną tylko „dioramę". Wystawianie obrazów dioramicznie obniża poziom ich wartości artystycznej, bo zaraz nasuwa się uwaga, że obrazy same przez się nie podziałałyby korzystnie na widza; trzeba do tego dopiero optycznego złudzenia, wywołanego zaciemnieniem zupełnem miejsca, przeznaczonego dla widzów a skierowaniem światła wyłącznie na obrazy, umieszczone na końcu głębokich tunelów, obitych czarną materyą. Te kiry i ciemne draperye i tajemniczy mrok wywołują u widza pewien nastrój i cała uwaga widza jest skoncentrowana na obraz, jaśniejący światłem, którego źródło jest niewidzialne i z której to racyi siła świetlna obrazu jest sztucznie spotęgowaną.

W ogóle taki sposób wystawiania dzieł sztuki jest wysoce teatralny i nie ma nawet racyi panoramy, która swym sztucznym kolistym horyzontem ma wzbudzić i często wywołuje złudzenie prawdy.

Dziwimy się bardzo, że p. Styka ucieka się do podobnych sztuczek, bo niektóre z jego kompozycyj doskonaleby się prezentowały wystawione w ramach przy zwykłem oświetleniu, są bowiem pod każdym względem doskonałe a kilku innym, wielce słabym i cała sztuczna *mise en scène* nie pomogła i rażąc swemi błędami, obniżają poziom wystawy.

Rzeczywiście trudno uwierzyć, że wszystkie te piętnaście obrazów komponował i malował jeden i ten sam artysta. Naprzykład taki nr. X „W podziemiach cyrku" znakomity pod każdym względem a taki nr. XIV „W Sycylii" tak bardzo słaby w rysunku, kolorycie i nawet kompozycyi. Ktokolwiek czytał przecudowną opowieść Sienkiewicza, ten nie zechce uwierzyć, żeby te dwie bezduszne lalki, źle narysowane i źle modelowane, siedzące na nie wiedzieć czem, na tle najbardziej pstrego krajobrazu, miały być Vinicyuszem i Lygią, spędzających błogie dni w Sycylii. Albo ta duża kompozycya, przedstawiająca słynną ucztę Nerona na stawie Agryppy. Jakże blado wypadła ona wobec opisu mistrza Henryka! A jakże rażące są błędy rysunkowe i perspektywiczne, jak cały sposób malowania przypomina dekoracye teatralne! O wiele lepszym jest obraz pierwszy: „Pocałunek Eunice". Wprawdzie i akt młodej niewolnicy grzeszy wielkimi błędami, ale nadzwyczajnie wyraził artysta oddanie się zakochanego dziewczęcia zimnemu posągowi. Kompozycya jako taka bez zarzutu a ton całego obrazu wielce nastrojowy i czarujący.

Ursus zwalczający Krotona wcale nas niezadowala, natomiast potężne wrażenie robi pożar Rzymu, pod względem kolorytu, jeden z najlepszych obrazów całego cyklu. Efekt świetlny jedynego w świecie płomiennego igrzyska doskonale oddany i postać Nerona bardzo dobrze pojęta. Spotkanie się Nerona z Piotrem należy do najmniej udałych scen, jak również Vinicyusz uciekający na koniu brzegiem Tybru. Także sielanka zakochanej pary w ogrodach Linnusa nie odpowiada temu, co sobie wyobrażamy czytając Sienkiewicza. Ani to Lygia, ani Vinicyusz, a pod temi białemi szatami nie czujemy kształtów ciała ludzkiego a w ogrodzie nie widzimy przestrzeni. Zato nr. VIII. „W Katakombach" jest doskonale pomyślaną i świetnie przeprowadzoną kompozycyą. Najlepszą jest natchniona postać św. Piotra, pełna prostoty i majestatu zarazem. Głowa, ręce i szata przepysznie namalowane. Grupy chrześcian są także pełne wyrazu, gra świateł doskonale przeprowadzona, — tylko może w tych podziemiach zamało jest ciemności. Widzenie Chrystusa w łodzi w jednym łuku kurytarza nie tłumaczy się dobrze i psuje efekt tego zresztą bardzo dobrego obrazu.

Spotkanie się Piotra z cieniem Zbawiciela: „Quo vadis Domine" o wiele lepiej pojął Stachiewicz. Styka dał nam starca leżącego na ziemi bez najmniejszego wyrazu, koło którego przechodzi widmo Chrystusa. Tak nam kapitalnej sceny, dającej tytuł książce, nie przedstawił Sienkiewicz. Stachiewicz dał nam kajającego się apostoła przed postacią Pana, przedziwnie pojętą. Ta kompozycya jest u Styki zupełnie chybiona. Następna jednak jest pod każdym względem znakomita. Scenę w podziemiach cyrku odczuł artysta bardzo trafnie i subtelnie. Techniczna strona obrazu bez zarzutu. Rysunek poprawny, światłocień wprost wspaniały, powietrza bardzo wiele, mroki podziemne doskonale oddane, majaczące w ich cieniach postacie świetnie naznaczone a ton całego obrazu prześliczny. Jest to najbardziej kolorystyczny obraz z całego cyklu, mimo, że jest właściwie w jednym tylko tonie, a na innych gra rozpasana, cała orgia barw bez najmniejszego dodatniego efektu kolorystycznego. Postać Kryspusa jest doskonała w wyrazie i nadzwyczaj plastyczna, otaczające go postacie skazańców bardzo dobre w wyrazie i linii.

Wielkie płótno przedstawiające arenę, uderza przedewszystkiem wspaniałemi, dzikiemi zwierzętami, których ruch doskonale podpatrzył artysta. Szkoda, że lwica wspinająca się na balustradę na dalszym planie areny, wypadła co najmniej dwa razy za duża, zważywszy na postacie Rzymian, które wzbudziły jej apetyt. Bardzo też dobrze jest namalowana architektura, co też możemy powiedzieć i o obrazie: walka Ursusa z turem na środku krwią zbroczonej areny. Jest to jedna z najlepszych kompozycyj. Grupa byka i dwóch nagich ciał: Ligii omdlałej i Ursusa, pokonującego rozjuszone zwierzę, jest wspaniała w linii i pomyśle. Nie godzimy się tylko na papierowej bladości karnacyę omdlałej dziewicy. Amfiteatr doskonale wykreślony i z wielką odtworzony prawdą historyczną. Znać w tym obrazie, jak i w wielu innych sumienne studya i rzeczowe badania artysty.

Błogosławieństwo przedśmiertne apostoła; „Urbi et Orbi" nie udało się Styce. Sw. Piotr za mało jest majestatyczny i natchniony w tak podniosłej chwili i cała scena nie robi należytego wrażenia.

To samo możemy powiedzieć i o śmierci Nerona, w którym to obrazie wyszczególnić musimy postać wiernej cezarowi Akte, osnutą w białe gazy i doskonale malowaną, choć zupełnie w wyrazie obojętną na krwawy dramat, który przed chwilą się rozegrał na tem miejscu.

Omówiwszy szczegółowo wszystkie obrazy, musimy podnieść wielką pracowitość artysty, sumienność w odtwarzaniu stylowem czasów Nerona z archeologiczną ścisłością, wielki rozmach pendzla, a że nie we wszystkich kompozycyach stanął na tej samej wyżynie, to tłumaczymy chyba pośpiechem, z jakim wykonywał ten wielki cykl obrazów. Zamalować piętnaście takich płócien to praca nielada! *St.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj zebranie ku uczczeniu pamięci Grottgera z powodu zapowiedzianego na sobotę odsłonięcia pomnika. Zebranie było bardzo liczne. Wzięli w niem udział między innymi p. Józef Kościelski z Poznania, Erazm Pilz i brat Grottgera. Wykład o artyście wygłosił prof. Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa. Następnie odbyła się uczta z toastami; piękny toast wygłosił p. Kościelski.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Były nadburmistrz Poznania Witting — jak donosi *Deutsche Ztg.* ofiarował na hakatystyczny Ostmarkverein 20.000 marek, które mu wręczyli obywatele niemiecko-żydowscy w chwili, gdy opuszczał Poznań. Z tej sumy utworzony będzie osobny fundusz im. Wittinga na popieranie niemczyzny na kresach wschodnich. Korzystać z niego będą Niemcy i żydzi.

Telegramy i telefonematy.

Pogłoski o ustąpieniu dr. Piętaka.

Wiedeń 14 maja. (Tel. pryw.) W kołach poselskich powtarzano dziś uporczywie pogłoskę, że minister dla Galicyi Piętak z powodu oporu ministra kolei Witteka w sprawie upaństwowienia kolei Północnej ma zamiar podać się do dymisyi.

Wiadomo, że Koło polskie na kilku posiedzeniach poufnych ułożyło szereg postulatów, między którymi znajdowało się także żądanie upaństwowienia Nordbanu.

Prezydent ministrów Koerber miał w tych dniach odpowiedzieć na żądanie Koła. Być może, że odpowiedź wypadła niezadowalająco i że ta okoliczność dała powód do pogłosek o dymisyi ministra Galicyi.

Komisye.

Wiedeń 14. maja. Komisya cłowa rozpoczęła dziś przed południem obrady nad pozycyą taryfową „drzewo". Zabierał głos p. Kolischer celem złożenia sprawozdania.

W komisyi ugodowej rozpoczęto dziś dyskusyę nad § 11. Przemawiał Kaftan.

Wiedeń 14. maja. Komisya prawnicza uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wniosek Ofnera w sprawie uwolnienia od egzekucyj dyet poselskich przekazać komisyi konstytucyjnej. Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem w sprawie wydania ustawy ekspropryacyjnej dla urządzeń elektrycznych.

Sytuacya.

Praga 14 maja. (Tel. pryw.). Według *Bohemii* mają niemieckie stronnictwa (lewicy) w izbie zamiar ułożenia swych stosunków do Koerbera przed drugiem czytaniem ugody węgierskiej w komisyi. Do tego więc czasu targ ma być ukończony. Okazuje się z tego szlachetnego wyznania organu kasynowych Niemców, że i oni wcale z patryotyzmu za ugodą głosować i Koerberowi wysługiwać się nie myślą.

W szeregach Niemców budzą się porywy szlachetne tylko wtedy, gdy inne stronnictwa w podobnie praktyczny sposób jak oni — chcą postąpić wobec rządu.

Uniwersytet włoski.

Insbruk 17 maja (Tel. pryw.) Przeniesienie wykładów włoskich z uniwersytetu w Insbruku do innego miasta tyrolskiego ma nastąpić za jakie 3 półrocza.

Sejm węgierski.

Budapeszt 14 maja. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego interpelował poseł Hollo, dlaczego podczas wczorajszej uroczystości dunajowej muzyka wojskowa grała hymn cesarski „Boże wspieraj". Jest to — powiada p. Hollo — demonstracya, obrażająca uczucia Węgrów, a nadto mogła dać powód do poważnych awantur.

Prezes gabinetu Szell odpowiedział, że odegranie hymnu cesarskiego jest tylko rodzajem hołdu, składanego monarsze, a w żaden sposób nie może być uważane za demonstracyę albo za obrażanie uczuć narodowych Węgrów.

Zaburzenia chorwackie.

Zagrzeb 14 maja. Ubiegłej nocy wybito w węgierskiej szkole, znajdującej się w pobliżu dworca kolejowego wszystkie szyby. Również i gmach dyrekcyi kolejowej obrzucono kamieniami.

Rjeka 14 maja. Wczoraj wieczorem powtórzyły się w Suszaku demonstracye. Powybijano szyby w latarniach gazowych, tudzież w wielu większych gmachach. Rzucano też kamieniami na pociąg. Na stacyach kolejowych Meja i Fusile były także demonstracye.

Rjeka 14 maja. W chorwackiej dzielnicy „Susakplase" odbyły się demonstracye. Wysłano kompanię wojska. Do poważniejszego zakłócenia spokoju nie przyszło.

Strajki.

Pressburg 14 maja. Robotnicy budowlani ogłosili strajk powszechny, żądając podwyższenia płacy.

Edynburg 14 maja. Robotnicy piekarscy strajkują od wczoraj nocy, a po piekarniach pracują żołnierze. Strajkujący żądają podwyższenia płacy. Część pracodawców zgodziła się na to i u tych robotnicy powrócili do pracy.

Macedonia.

Stambul 14 maja. Masowe aresztowania Bułgarów w Macedonii, przez które Porta usiłowała wywołać rozprzężenie w macedońskich komitetach, osiągnęły zdaje się pomyślny skutek, ponieważ od 5 maja nie słychać o żadnem starciu.

Według informacyj z Yildizkiosku wymarsz wojska do Ipek opóźniono o parę dni dlatego, ponieważ czekają na posiłki. Prawdziwym powodem zwłoki ma być to, że toczą się rokowania w celu pokojowego załatwienia sprawy.

Wiedeń 14 maja. *Wiener Allg. Corr.* donosi, że tutejsza sekcya marynarki wydała wczoraj rozkaz komendantowi eskadry austryackiej, znajdującej się pod Saloniką, aby opuściła przystań w Salonice i odpłynęła w kierunku do Smyrny. Równocześnie zarządzono, że okręt wojenny „Wien" ma pozostać nadal w porcie salonickim aż do otrzymania dalszych rozkazów.

Wiedeń 14 maja. Sekcya marynarki otrzymała wczoraj telegraficzną wiadomość, że eskadra austryacka opuściła już przystań w Salonice i odpłynęła do Smyrny.

Wiedeń 14 maja. Tutejszy ambasador turecki podał się do dymisyi, która jak się zdaje zostanie wkrótce przyjętą. Powodem dymisyi ma być rzekomo zły stan zdrowia ambasadora.

Wiedeń 14 maja. Austro-węgierska eskadra otrzymała rozkaz opuszczenia Salonik. Pozostaje tylko okręt Wiedeń.

Saloniki d. 14 maja. Austro-węgierskie okręty wojenne Habsburg i Magnet odpłynęły do Volo a okręt wojenny Budapeszt do Syry.

Bukareszt 14 maja. Tutejszy poseł turecki zawiadomił w drodze poufnej władze rumuńskie, że w Rumunii przebywa wielu Bułgarów, stojących w porozumieniu z komitetem macedońskim. Na podstawie tego doniesienia dokonano rewizyj u wielu Bułgarów w Bukareszcie i na prowincyi, przyczem miano znaleść wiele pism kompromitujących i kilka Bułgarów aresztowano.

Ateny 14 maja. (Telegram prywat.). W różnych miastach Grecyi aresztowano podejrzanych Bułgarów, mianowicie w Volo, Pireus i Atenach.

W Atenach znaleziono w domach aresztowanych Bułgarów dziewięć nabojów dynamitowych.

Wiedeń 14. maja. (Tel. pryw.). *Taegliche Rundschau* dowiaduje się z Rzymu, że cesarz Wilhelm podczas pobytu w Rzymie miał objawić gotowość dania przytułku wypędzonym z Francyi kongregacyom.

Budapeszt 14 maja. Węg. biuro korespondencyjne donosi z Kronsztadu (w Siedmiogrodzie), że tamtejsza rada miejska uchwaliła, aby protokoły posiedzeń, dotąd wyłącznie w niemieckim języku prowadzone, były odtąd prowadzone także w języku węgierskim. Do wniosku tego przyłączyli się także sascy członkowie rady i niemieccy, tak że uchwała zapadła jednomyślnie.

Sofia 14 maja. Ks. Ferdynad bułgarski powrócił z zagranicy.

St. Francisco 14 maja. Prezydent Stanów zjednoczonych Roosevelt przybył tu wczoraj. Powitał go z polecenia króla Edwarda komendant angielskiej eskadry, podnosząc dobre stosunki między Anglią i Ameryką.

Valparaiso 14 maja. Powstańcy podpalili budynki wzdłuż bulwaru, przyczem 10 osób utraciło życie, a 200 odniosło obrażenia. Rząd odrzuca wszelkie rokowania. 3000 wojska rządowego wysłano do rozmaitych zagrożonych punktów.

Madryt 14 maja. Z Tangeru donoszą, że wojska sułtana pobiły koło Fezu rewolucyjne plemiona górskie, które poniosły wielkie straty.

W Tetuanie położenie ma być bardzo poważne; odeszły tam dwa angielskie okręty wojenne.

Ceuta 14 maja. Koło Tetuanu wre zacięta walka pomiędzy powstańcami a wojskiem sułtana Marokku. Przerwano ją jedynie dla pogrzebania poległych. Na murach miasta wystawiono wiele głów zabitych nieprzyjaciół. Poległych jest po obu stronach około 3000.

Berlin 14 maja. *Berl. Tageblatt* donosi, że związek ludowy wolnomyślny postawił w IV okręgu berlińskim kandydaturę do parlamentu b. dyrektora Löhninga, wydalonego za ożenienie z córką feldfebla i potępianie hakatyzmu rządowego. Kandydatura jednak jego nie ma szans wobec dotychczasowego posła z tego okręgu, socyalisty Singera.

Rozmaitości.

Ω **Życie paryskie.** Długie spanie nie jest w modzie. Paryska dama światowa wstaje do dnia. Marcel Prévost znawca nie tylko serc, lecz i buduaru paryżanki, tak opisuje podział pracowitego próżniactwa damy francuskiej w sezonie. Paryski sezon — naśladownictwo londyńskiego „Season" — trwa od kwietnia do przedednia święta narodowego 14 lipca. W tych trzech miesiącach ożywia się życie towarzyskie, teatra są przepełnione, salony sztuki otwierają swe podwoje, odbywają się wyścigi, życie pannie na turfie, rej wiodą sportsmeni różnorodnego kalibru. I dama światowa ulega temu przeobrażeniu. Wstaje rano, oddaje się sportowi, jeździ konno, używa automobilu, poddaje się rozmaitym zabiegom hygienicznym, hydropatyi, elektroterapii, masowaniu ciała, a przedewszystkiem twarzy — co zapobiega przedwczesnym zmarszczkom, potem idą konferencye z agentem Camille et Roger w sprawie nowego toczku, lub z firmą Emery o secesyjnem ozdobieniu bluzki.

Następnie śniadanie — ile możności na świeżem powietrzu „Déjeuners" w Champs Elysées, Bois de Boulogne, nawet w St. Germain lub w Versailles — są ulubione. Popołudniu nadchodzi czas „garden parties" ogromnie teraz modnych. Wieczorem teatr. Prévost dodaje z dyskretną ironią — wiosna nie jest porą miłości w Paryżu. Co najwyżej flirt — bardzo niewinny flirt kwitnie.

— Miłość w czasie sezonu? Nie! to wprost niemożliwe. Przedewszystkiem brak czasu... a potem — za jasno, cały dzień tak jasno... a dni takie długie. Co innego w zimie. Wtedy świat taki tajemniczy, milczący, dyskretny, jak puchem przykryty śniegiem — obleczony nocnym mrokiem...

Ω **Berlinowi grozi przeludnienie kobietami.** Według obliczeń statystycznych, obecnie na 100 mężczyzn w stolicy Niemiec przypada 111 kobiet, czyli, że normalnie 11 kobietom na 111 grozi sianie rutki, o ileby z pomocą nie przyszła prowincya. Dodać należy, iż ta przewaga kobiet rozpoczęła się od wojny w roku 1870, kiedy wielu Prusaków poległo na polach Francyi. Odtąd różnica nietylko się nie wyrównała, lecz przeciwnie znacznie wzrosła. Istotnie, przewyżka 11% w stosunku do liczby mężczyzn jest znaczna i gdyby tak dalej poszło, Berlin mógłby się stać stolicą Amazonek.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·20 do 6·25, owies obroczny got. 5·90 do 6·20, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·75, lnianka 9·— do 9·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·50, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza nowa 5·50 do 6·60, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 85·—, biała 50·— do 80·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 30·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·50 do 17·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·50

Usposobienie słabsze, jedynie co do spirytusu i rzepaku zwyżkowe.

Wiedeń dn. 14 maja. Cukier (spokojnie) 24·45 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 42·— do —·—.

Wiedeń dnia 14 maja. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·35, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·70 do 6·85, owies węgierski 6·15 do 6·25, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt dnia 14 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, na maj 7·56 do 7·57, na październik 7·87 do 7·88, żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 6·48 do 6·49, owies na maj 5·90, do 5·91, na październik 5·51 do 5·53, kukurudza na maj 6·45 do 6·46, kukurudza na lipiec 6·46 do 6·47, rzepak na sierpień 12·50 do 12·55.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Rozwiązanie Tow. „Ropa".** Dziś przedpołudniem odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem p. A. Gorayskiego zgromadzenie Związku gal. producentów „Ropa", na którem postanowiono jednogłośnie rozwiązanie tego stowarzyszenia i likwidacyę jego interesów. Likwidacyę przeprowadzi komitet z 5 osób, do którego weszli pp. Steczkowski, dyr. Łodziński, dyr. Heizl, Mac Intosh i dyr. Priester. Z dniem więc dzisiejszym towarzystwo przestało istnieć, a wszelkie pozostałe jego czynności zakończy już komitet likwidacyjny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 maja. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·—, węg. zakładu kred. 782·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 486·40, Bodencreditu 960·—, Gal. Banku hipot. 599·—, kol. państwowych 688·50, kolei południowej 56·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 483·—, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 574·—, alpiny 387·50, Rima Muranya 481·—, praskiego towarz. żel. 1660·—, fabryki broni 347·50, tureckie tytoniowe 348·—, oblig. węg. indemnis. 99·20, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 101·05 węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·30, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·10, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 117·75, marki 117·10, ruble 253·—.

Paryż dnia 14 maja. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·20. Mąka 38·30.

Berlin dn. 14 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. 185·40.

Frankfurt dnia 14 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·50 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·30. Laura —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Polskie kąpiele morskie patrz w ogłoszeniach na str. 4.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 14 maja 1903. Z. Skibniewski z Rosyi, hr. W. Bzeza z Poznania, hr. K. Roztworowski z Hrechorowa, H. Koschitz z Brodów, J. Pieniążek z Lipinki, dr. A. Langer z Tarnopola, Z. Wiszniewski z Ciemierzyniec, K. Dziauoll z Lublan, B. Kuśniewicz z Baraniczyna, dr. J. Auschnitt z Buczacza, A. Schütz z Krakowa, J. Haładewicz ze Złoczowa, K. Gołębski z Szumlan.

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Umilkł; popatrzył na mnie i włożył rękaw do kieszeni. — „Mówiłem — ciągnął dalej — że przepis palił się. Prawda?" — Zakaszlał w rodzaju pytania. — Jakim sposobem — rzekłem — możesz pan poruszać pustym rękawem? — „Pustym rękawem?" — zagadnął. — Tak, pustym rękawem — powtórzyłem. — „To jest pusty rękaw? Czyś pan widział, że to pusty rękaw?" — Wyprostował się jak struna. I ja się podniosłem. Postąpił trzy kroki i tuż obok mnie stanął. Kichnął znowu. Ja ani drgnąłem, choć ta owinięta głowa i te szklane ślepia mogą najodważniejszego przestraszyć. — „Powiedziałeś pan, że to jest pusty rękaw? — rzekł. — Naturalnie — powtórzyłem. Milczał przez chwilę, potem wyjął rękawy z kieszeni i wzniósł rękę, jak gdyby chciał mi ją znowu pokazać. Spojrzałem... Zimny pot wystąpił mi na czoło. — Rękaw jest pusty — rzekłem, odchrząknąwszy, dla dodania sobie odwagi. Chciał coś powiedzieć. Strach mnie porwał. Wyciągnął rękaw w moją stronę powoli, bardzo powoli, ot, tak; miałem go o sześć cali przed oczyma. Ciarki po mnie przeszły, gdym widział, jak ten pusty rękaw się zbliża. A potem...

— No i cóż?

— Potem jakieś dwa palce chwyciły mnie za nos...

Bunting roześmiał się.

— Dobrze się panu śmiać — zawołał Cuss — ale ja przestraszyłem się okropnie... Porwałem go za rękaw, potrząsnąłem nim i wybiegłem z pokoju, jak oparzony.

Cuss umilkł. Nie można było wątpić w szczerość jego strachu.

Obracał się na krześle, był bardzo wzburzony; wypił drugi kieliszek lichego wina, którym go poczęstował pastor.

— Kiedym go wziął za rękaw — mówił dalej Cuss — to poczułem pod palcami ciało i kości...

— Więc rękaw nie był pusty?

Pan Bunting spojrzał na Cussa podejrzliwie.

— To dziwna historya... — rzekł — to istotnie bardzo dziwna historya!... — powtórzył z naciskiem.

ROZDZIAŁ V.

Kradzież na probostwie.

O kradzieży na probostwie dowiedziano się od pastora i jego żony. Zdarzyło się to nad ranem w drugi dzień Zielonych Świątek, w dniu dorocznych zabaw w Iping.

Pani pastorowa obudziła się nagle przed świtaniem, bo jej się wydało, że ktoś otworzył a potem zamknął drzwi od sypialnego pokoju. Nie obudziła męża, lecz usiadła na łóżku i nasłuchiwała. Doleciał ją wyraźny tupot bosych nóg; dreptały po sąsiedniej bawialni, wreszcie oddaliły się, dążąc przez sień ku schodom.

Teraz dopiero pani Bunting obudziła męża, ciohutko, ostrożnie. Włożył okulary, szlafrok i pantofle, wyszedł pociemku na schody i ucha nastawił. Słyszał wyraźnie chodzenie po swoim gabinecie na dole, otwieranie biurka, a wreszcie silne kichnięcie.

Powrócił do pokoju sypialnego, uzbroił się w najgroźniejszy oręż, jaki miał pod ręką... w pogrzebacz, i zeszedł ze schodów, jak mógł najciszej. Pani Bunting wyglądała przeze drzwi uchylone,

Było około czwartej po północy; ciemności już się przerzedziły. W sieni zarysowywały się ściany i sprzęty, drzwi do gabinetu tworzyły czarną plamę.

Dokoła panowała cisza, przerywana tylko skrzypieniem schodów pod nogami pana Bunting i szelestem, dolatującym z gabinetu.

Nagle coś brzękło, potem słychać było otwieranie szuflady i szelest papierów, następnie rozległo się półgłośne przekleństwo i potarcie zapałki. Żółty błysk oświecał pracownię.

Pan Bunting zeszedł już był i przez szparę we drzwiach mógł widzieć pulpit, otwartą szufladę, oraz świecę, płonącą na pulpicie — ale złodzieja nie widział...

Stał, namyślając się, co zrobić; pani Bunting, blada i przerażona, zstępowała powoli ze schodów, idąc na odsiecz mężowi. Jedno tylko podtrzymywało pastora na duchu, mianowicie pewność, że złodziej był miejscowy, osiadły we wsi.

Oboje małżonkowie słyszeli brzęk pieniędzy, co świadczyło, że rabuś odszukał ich krwawe oszczędności: dwa funty szterlingów w monecie złotej po pół suwerena.

Ten dźwięk pobudził odwagę pana Bunting Chwycił on pogrzebacz i wpadł do pokoju, a za nim żona.

— Poddaj się!... — zawołał groźnie pastor; wtem umilkł przerażony. W pokoju nie było nikogo...

Jednak przed chwilą słyszeli kroki i brzęk pieniędzy! — to nie mogło być złudzenie słuchu... Stali oszołomieni, wreszcie pani Bunting zajrzała pod biurko, mąż jej podniósł serwetę, zakrywającą stolik od kart, potem pani pastorowa zaglądała za firanki, a pan pastor grzebał w popiołach kominka; pani pastorowa przerzucała papiery w koszu, a pan pastor zaziérał do koszyka z węglami. Potem oboje stanęli na środku pokoju i patrzyli na siebie w niemem zdziwieniu.

— Byłbym przysiągł!... — szepnął pan Bunting.

— Świeca! — odszepnęła pani Bunting — kto świecę zapalił?...

— Szuflada otwarta, pieniędzy nie ma... — mówił pastor.

Pani pastorowa podbiegła do drzwi.

— To niepojęte, to niesłychane!... — wołała.

W sieni rozległo się kichnięcie. Wybiegli oboje; w chwili tej drzwi od kuchni stanęły otworem.

— Bierz świecę! — krzyknął pan Bunting.

(C. d. n.)

Kancelarya adwokata
Dr. Wincentego Bałabana,
we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 3,

wzywa nieznanych z miejsca pobytu:

Dr. Baczyńskiego Klemensa,
Bugnę Antoniego,
Belinę Karola,
Borkowską Kazimierę,
Brucknera Alberta,
Czerkawską Apolonię,
Fränkla Menkesa,
Godlewskich Izabelę i Ludwika,
Hallera Henryka,
Hołyńskiego ks. Ottona,
Hodyj Bazylego Ja
Jastrzębskiego Józefa,
Kiszkowską Maryę,
Kuźmę Stefana,
Kleina Józefa,
Włodzińską Malwinę (względn. Melanię),
Lewickiego Antoniego,
Leszczyńskiego Jana,
Łukasiewiczów Franciszka i Antoninę,
Michalka Wojciecha,
Nowarskiego Kazimierza,
Nowakowskiego Augusta,
Orlewicza Leona,
Pallingera Jana,
Pirożek Tomasza,
Pierzchałę Klemensa,
Philippa Piotra,
Rawertę Karola,
Reicharda Adolfa,
Rutkowskiego Jana,
Rossigniona Franciszka Alfreda,
Schulhof Scheindlę,
Schuppe Franciszka
Schimę Karola,
Sobańskiego Janusza,
Szczepańską Helenę,
Veita Pacali Teresę,
Wiśniewskę Maryą,
Wiktorową Leopoldynę,
Wołoszyńską Barbarę,
Zagórskę Elżbietę,

przedtem we Lwowie zamieszkałych, by we własnym interesie w celu wywindykowania należącego się im zwrotu podatkowego w wyż wymienionej kancelaryi się zgłosili.

Lpr. 304|03.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera-adjunkta miejsk. Zakładu gazowego z poborami IX. rangi etatu służby miejskiej.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych, ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych z wydziału inżynieryi lub budowy maszyn, oraz z dowodami obywatelstwa austryackiego i nieprzekroczonego 40 roku życia — należy wnosić **w terminie do 31 maja 1903** do Prezydyum Magistratu.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok, poczem dopiero nastąpić może stabilizacya.

Lwów dnia 11 maja 1903.

9087 ***Michalski.***

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około zasklepienia potoku Pełtwi, w ul. Jabłonowskich i Żelaznej wody, od tejże ulicy do mostu ul. Snopkowskiej, tudzież budowy głównych kanałów ulic górnej Gródeckiej (System VI a) i Żołkiewskiej (System XVI) odbędzie się w miejskim Urzędzie budowniczym publiczna rozprawa ofertowa dnia 15 bm. o godzinie 11 przed południem. Plany, wykazy i warunki tych przedsiębiorstw można tamże przejrzeć w godzinach urzędowych.

Lwów, 10 maja 1903. 9081

Z Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.